

# Paulina Matera, Rafał Matera

---

## Czy etyka poddaje się globalizacji?

---

Annales. Etyka w życiu gospodarczym 8/1, 185-193

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Paulina Matera  
Rafał Matera  
Uniwersytet Łódzki  
e-mail: paramat@gazeta.pl

## Czy etyka poddaje się globalizacji?

W artykule postaramy się poszukać odpowiedzi na pytanie, czy proces globalizacji wpływa na ujednocianie, czy raczej pogłębianie się różnic w systemach etycznych w różnych częściach świata. W naszej analizie musieliśmy rozwinąć pojęcie etyki poza relacje człowiek-człowiek i przenieść je na stosunki państwo-państwo, a nawet jeszcze szerzej – sięgając porównań na poziomie cywilizacji. Inspiracją do napisania artykułu była w głównej mierze lektura prac Samuela Huntingtona i Benjamina Barbera, których „naukowe bestsellery” wprawdzie opublikowano już w połowie lat 90. XX w., ale ich przesłanie z nową mocą powróciło na początku XXI w. – w momencie realnego zagrożenia zderzeniem cywilizacyjnym. Na przełomie mileniów wielu naukowców i publicystów zajęło się badaniem przyczyn, a zwłaszcza skutków „podziału świata” na ten, który naturalnie przyjmuje efekty globalizacji dzięki przyzwoleniu milionów konsumentów i na ten, który mniej lub bardziej się przeciw nim buntuje. Postaramy się poszukać odpowiedzi na pytanie, czy w takim zglobalizowanym, a jednocześnie podzielonym świecie jest w ogóle szansa na konsensus etyczny?

Dla potrzeb niniejszej publikacji powinno się na początku nieco uporządkować chronologię występowania takich pojęć, jak globalizacja, uniformizacja świata, czy cywilizacja uniwersalna. Czy wszystkie te zjawiska objawiły się w jednym czasie i czy dotyczą one tylko kilku ostatnich dekad? Większość badaczy zafascynowanych fenomenem globalizacji umiejscawia jego genezę w drugiej połowie XX stulecia. Nie budzi wątpliwości fakt, iż dopiero na początku lat 70. XX w. nastąpił wzrost świadomości globalnej, czego przejawem było m.in. przedstawienie szerokiej opinii publicznej problemów związanych ze współczesnymi światowymi procesami<sup>1</sup>. Jednak początek globalizacji jest znacznie starszy niż moment uzmysłowienia sobie jego występowania przez szerszą grupę ludzi.

\* \* \*

Genezę globalizacji można już odnaleźć w okresie ukształtowania się gospodarki światowej, co nastąpiło na przełomie XIX i XX stulecia. Podstawowymi czynnikami, które przyczyniały się do międzynarodowej integracji były: międzynarodowy handel, stosowanie międzynarodowej waluty złotej, międzynarodowe inwestycje i przedsiębiorstwa oraz mię-

---

<sup>1</sup> Najbardziej aktywny w „uświadamianiu” obywateli świata był Klub Rzymski, którego eksperci przedstawili trzy raporty na temat globalnych zagrożeń. Były to opracowania „Granice wzrostu” z 1972 r., „Ludzkosc w punkcie zwrotnym” z 1974 r. oraz „O nowy ład międzynarodowy” z 1976 r. Również podobne projekty sygnowała ONZ (J. Dzionek-Kozłowska, *Kształtowanie się świadomości globalnej a rozwój myśli ekonomicznej*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Oeconomica” 2003, nr 169, s. 79–80).

dzynarodowa migracja. Ogromny wpływ wywarł także rozwój transportu i komunikacji<sup>2</sup>. Czy czynniki napędzające współcześnie proces globalizacji różnią się znacznie od wyżej przedstawionych? Jeśli tak, to tylko nieznacznie i to głównie przez ich unowocześnienie, a tym samym większy zasięg.

Ażeby nie uciekać od konkretów, podajmy kilka dowodów na uruchomienie procesów globalnych już ponad wiek temu. W całym XIX w. wielkość obrotów handlowych wzrosła około 30-krotnie<sup>3</sup>. Zmniejszał się stopniowo europocentryczny charakter handlu światowego, przez co Stary Kontynent przestał mieć monopol na przewóz towarów<sup>4</sup>. Konsekwencją rozwoju handlu międzynarodowego była synchronizacja ruchu cen oraz przechodzenie państw do systemu waluty złotej. Wzrósł też raptownie światowy przepływ kapitału. Tylko w okresie 1870–1913 globalna kwota przeznaczona na inwestycje zagraniczne wzrosła 5-krotnie<sup>5</sup>. O wzroście znaczenia inwestycji świadczyła aktywność międzynarodowa wielkich karteli i koncernów, które między sobą ustalały podział stref wpływów lub eliminowały konkurencję w danej dziedzinie produkcji. Pojawiły się też pierwsze przedsiębiorstwa transnarodowe. Przed wybuchem I wojny światowej funkcjonowało już około 30 takich przedsiębiorstw, które dostarczały około 5% produkcji światowej<sup>6</sup>.

XIX wiek charakteryzował się nasileniem międzynarodowej migracji<sup>7</sup>. Stary Kontynent opuściło w tym czasie około 60 mln ludzi, a ponad połowa z nich trafiła do ziemi obiecanej, jak powszechnie postrzegane były Stany Zjednoczone. Istotnym „czynnikiem sprawczym” globalizacji był również rozwój transportu i komunikacji. Szczególną rolę odegrała kolej żelazna. Na początku XX w. dzięki parowozowi można było podróżować z szybkością ponad 100 km na godzinę i przewozić na duże odległości ogromne ilości surowców i produktów. Długość dróg żelaznych na kuli ziemskiej wzrosła w latach 1870–1913 przeszło 5-krotnie, na początku XX w. przekroczyła pół miliona km a w ostatnim roku przed wojną już milion km. Kolej żelazna dotarła na wszystkie kontynenty<sup>8</sup>. Wielkie dy-

---

<sup>2</sup> Zob. szerzej: J. Skodlarski, R. Matera, *The Rise of the World Economy. The Origins of Globalization*, [w:] *Proceedings of the COPE 2002. Globalization, Connections and Diversity*, Wilkes University, Lisbon 2002, vol. 2, s. 379–391.

<sup>3</sup> S. Vijljoen, *Economic Systems in World History*, Longman, London 1974, s. 210. Według indeksów sporządzonych przez Angusa Maddisona i Waltera Rostowa światowy handel w latach 1720–1913 rósł następująco. Średnia z obu tych indeksów, rok 1913=100:

1720	1,2
1820	3,2
1840	6,2
1870	24,5
1913	100,0

Źródło: A. Maddison, *Phases of Capitalist Development*, Oxford University Press, Oxford 1982, s. 254.

<sup>4</sup> Przed I wojną światową na Europę przypadało jednak wciąż ponad 60% obrotów światowych, na Amerykę blisko 25%, na Azję – 11% i na Afrykę – 4%. Gospodarka atlantycka miała 75% udział w handlu światowym (W. Ashworth, *A Short History of the International Economy since 1850*, Longmans, London 1977, s. 18; G.M. Meier, R.E. Baldwin, *Economic Development. Theory, History, Policy*, Krieger Publishing, New York 1963, s. 227).

<sup>5</sup> P. Bairoch, *Victoires et déboires. Histoire économique et sociale du monde du XVI<sup>e</sup> siècle à nos jours*, Gallimard, Paris 1997, t. II, s. 316–318.

<sup>6</sup> Tamże, s. 265–270.

<sup>7</sup> Zdaniem Jamesa Foremana-Pecka okres 40 lat przed wybuchem I wojny światowej był czasem największego przepływu kapitału i siły roboczej w dziejach świata (J. Foreman-Peck, *A History of the World Economy. International Economic Relations since 1850*, FT Prentice Hall, London 1983, s. 155).

<sup>8</sup> A. Maddison, *Monitoring the World Economy 1820–1992*, OECD, Paris 2000, s. 64.; B. Mitchell, *International Historical Statistics. Europe 1750–1988*, Macmillan, Houndmills–New York 1992.

stanie pokonywały statki parowe, natomiast krótkie odcinki umiała przejeżdżka tramwajem lub samochodem. Motoryzacja robiła „karierę” przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych i w Europie<sup>9</sup>.

Symbolem integracji międzyludzkiej w świecie XIX w. był wynalazek telegrafu, który odmienił funkcjonowanie ówczesnej komunikacji. Aż do lat 30. list z Europy do Indii „szedł” od pięciu do ośmiu miesięcy (statek musiał okrążyć Przylądek Dobrej Nadziei), a żeby otrzymać odpowiedź czekano nawet 2 lata. Już w połowie wieku wykorzystanie kolei i parowców skróciło drogę listu z Londynu do Kalkuty do około jednego miesiąca. W końcu stulecia dzięki wykorzystaniu podmorskich kabli telegraficznych wysłanie wiadomości i otrzymanie odpowiedzi zajmowało jeden dzień<sup>10</sup>. Na początku XX w. światowa sieć telegraficzna przekroczyła 2 mln km, a przed wybuchem I wojny światowej szybko rozwijający się sektor telekomunikacyjny obejmował już blisko 15 mln połączeń<sup>11</sup>. Przez telefon przeprowadzano w ciągu kilku minut transakcje między Nowym Jorkiem, Londynem i Paryżem. Oczywiście szybkość wszystkich tych połączeń nie dorównywała współczesnym standardom, ale fundament został położony.

Osiągnięcia w transporcie i komunikacji w dobie początków globalizacji działały stymulująco na rozwój wszystkich dziedzin powiązanych z ekonomiką. Świat był sobie coraz bliższy, a powiązania w gospodarce coraz trwalsze. Cechą charakterystyczną było pojawienie się nowych produktów przeznaczonych do masowej konsumpcji. W pierwszych latach XX w. artykułami codziennego użytku, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, stały się samochody, radia, gramofony, maszyny do szycia. W 1914 r. wyprodukowano w tym kraju już ponad pół miliona aut i niemal 350 tys. fonografów. Wzrost produkcji artykułów przeznaczonych do masowej konsumpcji, wymusił nowe formy dystrybucji. Zarówno w Ameryce Północnej, jak i w Europie pojawiły się sieci wielkich sklepów – odpowiedniki współczesnych hipermarketów<sup>12</sup>. Jak więc widać z tego krótkiego przekroju, narodziny globalizacji nastąpiły znacznie wcześniej, niż określa to większość badaczy.

\* \* \*

Podobnie, jak ze zjawiskiem globalizacji pewna nieścisłość występuje z ustaleniem genezy koncepcji uniwersalnej cywilizacji. Ożyła ona u progu lat 90. XX w. – jej narodziny obwieścił wtedy m.in. Vidiadhar Surajprasad Naipaul – laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury z 2001 r. Jednak trudno przypuszczać, by tak wielowymiarowe zjawisko miało swój początek dopiero w ostatniej dekadzie ubiegłego stulecia. Idea, nie nazwana wprawdzie *explicit* uniwersalną cywilizacją, była przecież głęboko zakorzeniona w świadomości wielkich filozofów i intelektualistów doby starożytnej i nowożytnej. Do koncepcji światowego imperium pokojowego, opartego na wspólnych uniwersalnych wartościach,

---

<sup>9</sup> W 1912 r. tylko w samym tylko Paryżu działało około 250 dealerów samochodowych (S. Pollard, C. Holmes, *Documents of European Economic History*, Edward Arnold, London 1968, vol. 2, s. 92).

<sup>10</sup> P. Curtin, *Cross-Cultural Trade in World History*, Cambridge University Press, Cambridge 1984, s. 252.

<sup>11</sup> Początek usług telefonicznych przypadł już na lata 80. XIX w. Największy rozmach osiągnęły one w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Niemczech (B. Mitchell, *op.cit.*, s. 745).

<sup>12</sup> Pierwsze wielkie sklepy (*grand magasin*) utworzono w Paryżu. W latach 60. XIX w. sieć takich magazynów wybudowano, kopiując wzór francuski, w Stanach Zjednoczonych (P. Bairoch, *op.cit.*, s. 39–47).

nawiązywali w swych dziełach m.in. Św. Augustyn, Dante Alighieri, czy Immanuel Kant<sup>13</sup>. Jednak dwie wojny światowe w XX w. pozbawiły idealistów resztek złudzeń, co do budowy tego typu „mocarstwa”. Podział polityczny po 1945 r. odkładał taką wizję na bliżej niesprecyzowaną przyszłość. Dopiero więc *annus mirabilis* – rok 1989 – dawał nadzieję na odnowienie koncepcji globalnej, pokojowej cywilizacji. Wciąż jednak nie wszystkie obszary świata mogły być wciągnięte w ten projekt – na uboczu pozostało wiele regionów, permanentnie nawiedzanych hekatombą wojny, terroryzmu, głodu i nędzy.

Co w ogóle rozumiemy przez pojęcie uniwersalnej cywilizacji? Według najbardziej syntetycznej definicji oznacza ono stopniowe jednoczenie się ludzkości poprzez upowszechnianie się wśród różnych narodów i społeczeństw pewnych wartości, przekonań, obyczajów oraz instytucji<sup>14</sup>. Może ona występować jednocześnie na różnych płaszczyznach, chociaż nie wszystkie wynikają z efektów związanych z globalizacją.

Bezsporne jest, że istnieje pewien etyczny kanon, na który składają się podstawowe pojęcia dobra i zła. Kanon ten nie jest zamknięty, a w ciągu kilku tysięcy lat wiele wartości zostało w niego wpisanych. Od momentu powstania pierwszych cywilizacji, a jeszcze mocniej od czasu upowszechnienia się religii (zwłaszcza judaizmu, chrześcijaństwa, islamu, buddyzmu, czy konfucjanizmu) większość (co nie znaczy wszyscy) „obywateli świata” uznawało zabójstwo czy kradzież za zło. Kiedy jednak byśmy weszli w szczegóły już nie byłoby to tak oczywiste, bo np. inaczej traktowane było morderstwo mężczyzny z tego samego kraju, a inaczej pozbawienie życia niewolnika, „obcego”, czy kobiety. Łatwiej może byłoby ustalić listę dobrego działania, typu bezinteresowna pomoc, jałmużna, poświęcenie życia dla drugiej osoby, ale i w jednostkowych przypadkach można by znaleźć różnice w interpretacji wyżej wymienionych czynów. W każdym razie takie etyczne standardy z pewnością ułatwiają w miarę bezpieczne poruszanie się we współczesnym świecie, ale absolutnie nie wystarczają do ustanowienia uniwersalnej cywilizacji.

Przez wieki na kształtowanie się cywilizacji uniwersalnej miał wpływ rozwój gospodarczy państw i rozwój mentalny ludzkości. Wytworzona w historii kultura miejska jest dziś przecież wspólna dla wszystkich społeczeństw, chociaż nie zawsze większość populacji stała się jej beneficjentami. Trudno też przewidzieć, czy tendencja porzucania przez ludzi wsi na rzecz miast, a przez to apologia kulturowa związana z tym drugim miejscem, utrzyma się w przyszłości. Na pewno łatwiej zaliczyć do osiągnięć cywilizacji uniwersalnej rozpowszechnienie się umiejętności czytania i pisania. Zdolności te stały się z biegiem czasu wyróżnikiem społeczeństwa oświeconego od prymitywnego. W takim sensie cywilizacja uniwersalna ewoluowała przez całe dzieje człowieka, a jej szerzenie nie przeszkadzało współistnieniu różnych cywilizacji kulturowych<sup>15</sup>.

Rodzenie się uniwersalnej cywilizacji rozpoczęło się więc znacznie wcześniej niż sugerował to Naipaul. Mało tego, koncepcja państwa uniwersalnego wyprzedzała cały proces globalizacji i to zarówno pod względem idei, jak i konkretnych dokonań. Nie można zapominać, że w historii następowało wielokrotnie nakładanie się cywilizacji. Im głębiej w dzieje ludzkości, tym ich wzajemny wpływ był mniejszy, ale już w czasach nowożytnych wy-

---

<sup>13</sup> Na temat stworzenia światowego imperium pokojowego św. Augustyn pisał w „*Civitas Dei*” („O państwie bożym”), Dante w dziele „*De monarchia*” („O monarchii”), a Immanuel Kant w „*Projekcie wiecznego pokoju*”.

<sup>14</sup> Por. S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA SA, Warszawa 2003, s. 77.

<sup>15</sup> Tamże, s. 79.

stępowało wyraźne kulturowe sprzężenie między nimi. Arnold Toynbee – genialny historyk angielski, pisał, że spośród dwudziestu jeden wielkich kulturowych społeczności (tyle cywilizacji wyróżnił w historii), aż piętnaście jest usynowionych przez poprzedniczki tego samego gatunku. „*Spośród nich kilka jest usynowionych tak blisko, że ich odrębna indywidualność może być sprawą sporną, podczas gdy na drugim końcu skali kilka jest usynowionych tak luźno, iż metafora kryjąca się w terminie „usynowienie” może doprowadzić nas zbyt daleko. [...] Piętnaście mniej lub bardziej usynowionych społeczności stanowi odmienną grupę od tych sześciu, które – jak można przypuszczać – wyłoniły się bezpośrednio ze stadium życia pierwotnego*”<sup>16</sup>. Współcześnie nie ma szans na powstanie takiej cywilizacji czy kultury, która nie byłaby przesiąknięta ideologią pozostałych. Globalizacja wyeliminowała na zawsze stadium życia pierwotnego. Chyba, że jednym dotknięciem pozabawimy świat komunikacji, wyłączając miliardy telefonów i zawieszając sieć internetową.

\* \* \*

Według Samuela Huntingtona we współczesnym świecie funkcjonuje obok siebie dziewięć cywilizacji. Spośród nich najprężniejszą jest cywilizacja zachodnia, która wywiera również przemożny wpływ na cywilizację prawosławną i latynoamerykańską. Przed inwazją Zachodu skutecznie bronią się cywilizacje: hinduistyczna, buddyjska, japońska i chińska, nieco inercyjna pozostaje cywilizacja afrykańska, a w opozycji staje cywilizacja islamska. Przy takiej niezwyklej konfiguracji czymś naturalnym jest, że mnożą się pytania o globalną przyszłość. Czy istnieją jakieś przesłanki by uwierzyć, że postępowanie globalizacji będzie służyło zawiązaniu się uniwersalnej cywilizacji? W jakim stopniu globalizacja wpłynie na przyszłe relacje między cywilizacjami? Czy możliwa jest dominacja jednej cywilizacji?

Do najważniejszych czynników określających daną cywilizację należą: religia, język, historia, ale też tradycja, wartości i instytucje. Spróbujmy przeanalizować, które z tych elementów nadają się w ogóle do globalnej uniformizacji. Najtrudniejsza do przeskoczenia wydaje się być bariera religijna. Cywilizacja zachodnia, wywodząca się z chrześcijaństwa, paradoksalnie swoją jedność zawdzięcza powolnemu odchodzeniu od silnych związków religijnych. Podział wyznaniowy ma już dawno poza sobą. Współcześnie różnice wyznaniowe odgrywają marginalną (często symboliczną) rolę w stosunkach między krajami Zachodu. Globalna jedność religijna mogłaby być możliwa tylko w przypadku odrzucenia religii z priorytetowego miejsca w życiu człowieka. Jakże to trudne dla **wielu** ludzi Zachodu, a wręcz niemożliwe dla zdecydowanej **większości** muzułmanów, czy hinduistów (podkreślenie słów „wielu” i „większości” nastąpiło celowo).

Łatwiej globalną harmonizację można by uzyskać uniformizując język. Niewątpliwie język angielski mógłby spełnić swoje kryterium konwergencji. Jednak współcześnie nie ma woli większości ludzi przyjęcia go jako języka światowego. W Ameryce Łacińskiej posługiwanie się jako jedynym językiem hiszpańskim równa się często wyrażeniu opozycji wobec Zachodu, a konkretnie wobec Stanów Zjednoczonych. Podobnie jest w przypadku krajów arabskich. Natomiast język mandaryński konkuruje z angielskim zwłaszcza w biznesie na niezwykle zaludnionym obszarze Dalekiego Wschodu i Azji Południowo-Wschodniej. Mimo wszystko konsensus lingwistyczny osiągnąć byłoby łatwiej niż religijny.

---

<sup>16</sup> A. J. Toynbee, *Stadium historii*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2000, s. 59.

Biorąc pod uwagę taki czynnik jak historia, to jedyne co można zrobić, to nie „wyciągać” z niej tylko elementów podziału, ale poszukiwać wszelkich związków między cywilizacjami. Historii oczywiście nie można zmienić. Nie powinno się nią manipulować. Można za to zmienić podejście do niej. Oddać ją w ręce takich specjalistów jak choćby Fernand Braudel, który pisał, że historia jest zawsze po stronie życia i sama jest życiem: „*W świecie, w którym śmierć jest czymś absurdalnym, czyż nie jest czymś wspaniałym życiodajna siła historii? Nie odczuwamy z taką ostrością, jak inne nauki o człowieku czarnej linii oddzielającej przeszłość od teraźniejszości. W badaniu nad społeczeństwem współczesnym, żywym, mamy zatem prawo prosić o głos. A gdyby nam go nie dano, i tak udzielilibyśmy go sobie sami*”<sup>17</sup>. Dobrze też mieć takiego nauczyciela jak filozof Fernando Savater, który w książce „*Polityka dla syna*” tak tłumaczył swemu dziecku relacje między przeszłością, teraźniejszością, a przyszłością. „*Nie było moim zamiarem tłumaczyć Ci, dokąd idziemy, a tylko – skąd przychodzimy i dlaczego doszliśmy aż do tego miejsca. Całą resztę trzeba będzie wymyślić, jak w każdej epoce. Choć sporo da się przewidzieć, nic nie jest zapisane. Jestem pewien, że to co się zdarzy, będzie jak zawsze chaotyczne, lecz większość „sprytnych” będzie udawała, że z góry wiedzieli, że tak będzie...*”<sup>18</sup>.

Mimo potencjalnego pozytywnego wpływu na zbliżenie cywilizacji, historia przechowuje również pamięć ich „zderzeń”. Jeśli nie nastąpiło zadośćuczynienie i przebaczenie, strona poszkodowana będzie odwoływała się do przeszłych konfliktów szukając argumentów o konieczności sprzeciwu wobec obcych wpływów. Państwa z innych kręgów cywilizacyjnych najlepiej nadają się na potencjalnego wroga, szczególnie gdy przeżywają swój rozkwit, podczas gdy ich dawne ofiary nie potrafią korzystać z zalet globalizacji i doświadczają tylko jej negatywnych skutków. W takim przypadku pamięć historyczna oddala perspektywę konsensusu międzycywilizacyjnego.

Nieco bardziej elastyczne od czynnika historycznego wydają się być tradycja i obyczaje. Obserwujemy przecież, że wielkie zmiany w podejściu do tych kwestii zachodzą coraz szybciej, często między kolejnymi pokoleniami. Dlatego w przypadku uniwersalnej cywilizacji ten element może służyć raczej zbliżeniu między narodami. Łatwo można to zaobserwować w przypadku organizowanych spotkań dzieci lub młodzieży z różnych krajów, które nie są mocno przywiązane do tradycji, łatwo burzą konwencje i dostosowują się z reguły błyskawicznie do nowych sytuacji. Czerpanie z wzajemnych doświadczeń może jedynie „uatrakcyjnić” wspólną cywilizację, chociaż nie można wykluczyć, że i na tym tle dojść może do spięć i nieporozumień międzykulturowych.

\* \* \*

Co takiego wnosi więc globalizacja do etycznego zbliżenia międzycywilizacyjnego? Otóż coraz częściej wskazuje się, że takie wartości jak: godność i prawa człowieka, sprawiedliwość, solidarność, życzliwość, unikanie przemocy czy pokój, stają się uniwersalne. Trudniej jest jednak przestrzegać tych wartości, jeśli nie ma odpowiedniego mechanizmu ich „usankcjonowania”. Tworzone prawo może wprawdzie zatrzymać falę przemocy, ale już niewiele wskóra, by zmusić kogoś do bycia życzliwym. Ciężko nie zgodzić się z opinią, iż „*jeżeli proces globalizacji ma służyć rzeczywiście wszystkim ludziom i narodom, to mo-*

<sup>17</sup> F. Braudel, *Historia i trwanie*, Czytelnik, Warszawa 1971, s. 336.

<sup>18</sup> Książkę F. Savatera, *Polityka dla syna*, w odcinkach drukowała „Gazeta Wyborcza”. Powyższy fragment można znaleźć w „Gazecie Wyborczej”, 30–31 sierpnia 2003.

ralność nie może być dalej traktowana jako sprawa indywidualno-osobista, ale wspólne dobro ludzkości”<sup>19</sup>. Jak to uczynić by właśnie w zakresie etycznym zrzucić z siebie gorset indywidualności i poddać się wspólnym globalnym wartościom?

Aby czuć nad przestrzeganiem minimum norm etycznych należałoby uruchomić odpowiednie instytucje. Niestety, jak pisze Marion Gräfin Dönhoff, „instytucje, które dawniej ustanawiały wartości i określały zasady postępowania, czyli dom rodzicielski i szkoła, nie mogą już podolać swoim zadaniom. Ale społeczeństwo pozbawione etyki, która kształtowałaby międzyludzką solidarność i odgrywałaby rolę drogowskazu, nie jest zdolne do trwałego istnienia. Każde społeczeństwo potrzebuje bowiem spoiwa...”<sup>20</sup>. Muszą to być instytucje nowe, takie które nie konfliktowałyby wzajemnie cywilizacji, ale stałyby się powszechnym autorytetem. Kto je odnajdzie dla dobra uniwersalnej cywilizacji? Która cywilizacja podda swą propozycję pod osąd innych społeczności i poważy się na ryzyko wcielenia ich w życie? W bardzo ograniczonym stopniu sprawdza się w praktyce na przykład przestrzeganie praw człowieka, nawet w państwach które skwapliwie podpisały przeróżne międzynarodowe konwencje i deklaracje. Żeby je usankcjonować, trzeba by było użyć siły, ale w tym przypadku mnożą się pytania o wiarygodnego egzekutora i czy możliwe jest przy takiej okazji pozostanie wiernym wartościom, o które się walczy?

Optymiści uważają, że najkrótszą drogą do wcielenia globalnych wartości i instytucji jest oparcie ich na regułach demokratycznych, najbardziej charakterystycznych dla cywilizacji Zachodu. Oczywiście także demokracja wymagałaby pewnych udoskonaleń, powołania postpaństwowych instytucji oraz wspierania takich postaw, które podkreślałyby znaczenie indywidualnego człowieka i jego odpowiedzialność za wolność. „Rząd światowy, a tym bardziej demokratyczny rząd światowy, to wciąż niedościgłe marzenie, ale pewne formy globalnego poczucia obywatelskiego, niezbędnego dla jego powstania nie są tak odległe”<sup>21</sup>. Według Benjamina Barbera cnoty obywatelskie mają szanse rozkwitać w demokratycznym społeczeństwie, ale aby poczucie obywatelskie mogło powstać w skali globalnej konieczna jest współpraca między społecznościami. Taka świadoma wspólna praca dla dobra publicznego mogłaby robić to co generuje dziś rynek, działając w imieniu zespolonych interesów prywatnych<sup>22</sup>.

Niestety, często dochodzi do nadużycia, kiedy zaczyna utożsamiać się cywilizację uniwersalną wyłącznie z wartościami, przekonaniami, czy doktrynami wyznawanymi przez świat zachodni. Nie do przyjęcia jest akceptacja popularnej koncepcji, mówiącej, że to rozpowszechnianie się na całym świecie zachodnich wzorców konsumpcji oraz kultury masowej tworzy wspólną cywilizację<sup>23</sup>. Przy takim podejściu, dochodzi do zderzenia międzykulturowego. Globalizacja sprawia, że urealnić mogą się dwa scenariusze dla świata. Jeden, w którym cywilizacja zachodnia całkowicie zdominuje pozostałe cywilizacje i w końcu poddadzą się one wszelkim przejawom demokracji i wolnego rynku, z wszystkimi pozytywnymi i negatywnymi efektami, które one przynoszą. Drugi scenariusz jest już bardziej dramatyczny. Przed oczami futurologów jawi się sytuacja, w której siły „Dżihadu”

---

<sup>19</sup> Pisze na ten temat m.in. ks. Stanisław Kowalczyk. Zob., *Proces globalizacji i jego dylematy społeczno-etyczne*, „Annales. Etyka w Życiu Gospodarczym”, Salezjańska Wyższa Szkoła Ekonomii i Zarządzania, t. 6, 2003, s.131.

<sup>20</sup> M. Dönhoff, *Ucywilizujmy kapitalizm. Granice wolności*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2000, s. 2.

<sup>21</sup> B.R. Barber, *Dżihad kontra McŚwiat*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA SA Warszawa 2001, s. 354.

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> S. Huntington, *op.cit.*, s. 80.



i „McŚwiata” stają do bezpośredniej walki i dochodzi do wojny cywilizacyjnej<sup>24</sup>. Co stanie się po globalnym konflikcie? Czy nastąpi trwały podział między dwie-trzy główne cywilizacje, czy może jeden zwycięzca zgarnie wszystko i narzuci siłą własne wartości? Wśród zwycięzców niekoniecznie musi być cywilizacja zachodnia która, według wielu badaczy problemu, nieuchronnie zmierza do upadku, tak jak stało się to z jej dominującymi poprzedniczkami.

Czy w dobie globalizacji mamy więc tylko dwie alternatywy? Może jednak zwycięży jakaś trzecia droga, w której będzie miejsce na wartości, wyznawane przez większość ludności świata. Konsensus etyczny, który nie stanie się kolejną utopią, może okazać się jedynym ratunkiem dla mieszkańców Ziemi. Czy cywilizacja Zachodu „przemyci” do niej, choćby w formie dostosowanej do poszczególnych kręgów kulturowych, swoje ideały? A może jej wizerunek zdominuje „czarna legenda”, a wtedy charakteryzować ją będą konsumeryzm, egoizm, obojętność światopoglądowa. Najbardziej krytykowane jest rozprzestrzenianie zasad wolnorynkowych na całym świecie, często postrzegane jako narzucanie siłą hegemonii ekonomicznej państwom, które nie są w stanie sprostać konkurencji. Ludzie patrzący przez taki pryzmat, odsuwają w cień etykę Zachodu, stawiającą na pierwszym planie człowieka i jego szczęście.

Cywilizację zachodnią i jej ideały promuje jej bogactwo, co przynosi wysoki standard życia większości obywatelom państw znajdujących się w jej obrębie. Być może tu leży jej szansa – niezależnie od kręgu kulturowego, większość ludzi ceni sobie bowiem pokojowe życie, jeśli nie w dobrobycie, to przynajmniej nie w ubóstwie. Trudno nazwać ten materialny aspekt Zachodu wkładem do globalnego kanonu etycznego, jednak trudno zaprzeczyć, że jest on skutkiem demokracji, respektowania praw człowieka i wolności ekonomicznej. Do tej tezy przekonała się już Japonia, mimo swej odmienności kulturowej często zaliczana do świata zachodniego. Ale już Chiny, przyjmując gospodarkę rynkową, nie „zapożyczyły” respektowania praw jednostki. Patrząc z drugiej strony, nasza cywilizacja jest również „odporną” na pozytywne zachowania z innych kręgów kulturowych, jak na przykład ufność do ludzi czy głęboką dbałość o duchową sferę życia. *„Wszystko, co transcendentne i metafizyczne zostało z życia usunięte, a powstałą pustkę wypełnił przemysł rozrywkowy”* – skarżyła się Marion Dönhoff, postulując wprowadzenie lekcji etyki do szkół<sup>25</sup>.

Globalizacja ujednolicając świat, czyni to głównie w sferze zewnętrznej. To prawda, że na całym świecie powstają w dużych miastach takie same szklane wieżowce, centra handlowe, a pracownicy międzynarodowych firm „wciskają się” w uniformy eleganckich garniturów i garsonek. Tam, gdzie te przedsiębiorstwa będą funkcjonować przez dłuższy okres czasu, być może zakorzeni się etyka wydajnej i solidnej pracy. Ale mimo „spotkań integracyjnych”, firma nie jest władna zmienić w większości przypadków przejawów religii, przywiązania do rodziny i lokalnej społeczności, przekonań, przesądów i szeregu innych cech związanych z przynależnością cywilizacyjną swoich pracowników. Nie mówiąc już o „taniej sile roboczej” – ludziach ciężko pracujących fizycznie, nie utożsamiających się w żaden sposób z pracodawcą. Trzeba również pamiętać, że tam gdzie w gospodarce dominuje sektor rolni-

---

<sup>24</sup>Takiego scenariusza nie wyklucza ani Barber, ani Huntington. Obaj jednak widzą możliwość uniknięcia takiej sytuacji. Huntington pisze, że *„jeśli w nadchodzącej epoce świat ma uniknąć wojen między cywilizacjami, państwa-ośrodki muszą się powstrzymać od interweniowania w konflikty w obrębie innych kręgów kulturowych”* (S. Huntington, *op.cit.*, s. 560).

<sup>25</sup> M. Dönhoff, *op.cit.* s. 61.

czy, wpływ globalizacji jest na ogół mniejszy, a tak jest w większości państw afrykańskich, w wielu krajach Ameryki Łacińskiej, a także w niektórych azjatyckich.

Inne cywilizacje nie muszą także czerpać z Zachodu dziedzictwa kulturowego, gdyż przeważnie wytworzyły przez wieki swój własny dorobek, który odpowiada ich warunkom życia i wartościom. Dlatego z niechęcią przyjmują pouczenia Europy i Ameryki Północnej, często przekonanych, nawet gdy ze względu na polityczną poprawność o tym nie mówią, o wyższości ich systemu etycznego. Większość ludzi jest mocno zakorzeniona w swojej kulturze – ekonomiczna i militarna przewaga Zachodu w zglobalizowanym świecie sprawia, że inne cywilizacje przyjmują postawę „obleżonej twierdzy”, czując że ich tożsamość jest zagrożona. Z tego powodu różnice kulturowe są tym bardziej podkreślane i kultywowane. Można powiedzieć, że zjawisko to bardziej rzuca się w oczy w biedniejszych regionach świata, ale i Zachód niechętnie słucha krytyki gospodarki wolnorynkowej czy odejścia od religii.

Większa dostępność informacji o innych kulturach niekoniecznie oznacza też ich lepsze rozumienie, choć niewątpliwie pozwala na przyjmowanie przez jednostki atrakcyjnych elementów etyki innych cywilizacji, co może wpływać na zmianę ich życia, a w długim okresie, zmianę oblicza wszystkich cywilizacji. Trudno jednoznacznie powiedzieć, czy więcej ludzi okopuje się na pozycjach ortodoksyjnych, czy jest otwartych na inność. Wydaje się jednak, że dominuje ta pierwsza tendencja, a większość nie przyjmuje perspektywy roztopienia swych wartości etycznych w jednym tyglu. Dlatego uważamy, że globalizacja sprzyja raczej podkreślaniu różnic, jeśli w grę wchodzi wartości etyczne ważne dla tożsamości poszczególnych kręgów cywilizacyjnych. Zgadając się z tezą Agnes Heller, że kulminacyjnym elementem etyki jest duch odpowiedzialności<sup>26</sup>, przyjęliśmy konstatację, iż podobnie jak jeden człowiek nie jest w stanie być odpowiedzialny za wszystkich, tak i jeden kraj, czy obszar kulturowy nie ma możliwości przejąć odpowiedzialności za pozostałe regiony.

## **Is Ethics Influenced by the Globalization?**

### **Summary**

The attempt to answer some significant questions concerning the globalization process is the aim of the publication. We should underline that globalization leads both to the unity of the ethics system and also to their disintegration. If we agree that one of the most important elements of the ethics is the spirit of responsibility, we will have to stress that such a situation should be researched in the relations between people, states and even civilizations. It is a great danger for the stability of the world if a region or civilization imposes their rules, doctrines, values or way of life.

The inspiration for writing the article was the studies of the works of Samuel Huntington and Benjamin Barber – two famous American futurologists. Although their books were published in the 90's of the twentieth century, the problems they took under consideration turned out to be of great importance after terrorist attacks in the beginning of our century. Many scientists and commentators started to invigilate the problem of the world division after those dramatic events. We conclude that it is impossible or too early to achieve the ethics consensus in such a divided world.

---

<sup>26</sup> Węgierska profesor filozofii Agnes Heller pisała, że etyka jest sprawą osobistej odpowiedzialności, którą podejmuje się w imieniu innej osoby. Dodawała, że najistotniejszym elementem etyki jest właśnie duch odpowiedzialności. Dlatego jesteśmy moralnie odpowiedzialni zarówno za siebie, jak i za innych. Poglądy Heller prezentował m.in. Carlos Fuentes (*C. Fuentes, W to wierzę*, Świat Książki, Warszawa 2003, s. 21).